

Małgorzata Konarska: Sprawiedliwość u św. Faustyny

Poznanie własnej istoty, własnej nędzy, każe zadać pytanie: Panie, któż się ostoi? Choć Faustyna przyznaje, że odkąd umiłowała Boga całą swoją istotą, z jej serca ustąpiła bojaźń i nie lęka się już wielkiej sprawiedliwości Boga, to jednak prosi, błaga Jezusa, żeby uciszył się Jego gniew – pisze dr Małgorzata Konarska w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Sprawiedliwość. Osnowa miłosierdzia”.

Oddać każdemu, co się jemu należy

Oddać każdemu, co się jemu należy – tak definiuje cnotę sprawiedliwości św. Tomasz z Akwinu. Oddać stałą i wiekuistą wolą – dodaje. Wolność człowieka ukierunkowana na dobro, pożądania i pragnienia poddane rozumowi, z podporządkowania pragnień rozumowi rodzi się sprawiedliwość (Arystoteles). Antropologia jest więc taka, że człowiek rozumny kieruje swoim pożądaniem, podąża za wyborem, a wybór poprzedza namysłem. Sprawiedliwy byłby ten, kto ukierunkowuje wolę na prawo pojęte jako dobro. Wolność byłaby więc ściśle związana z cnotą sprawiedliwości. Tomasz nie bez przyczyny nazywa ją wymienną, reguluje wymianę dóbr pomiędzy osobami równymi sobie. Na mocy sprawiedliwości wymiennej naprawienie popełnionej niesprawiedliwości wymaga zwrotu skradzionego dobra właścicielowi (KKK 2412). Czy na tej samej zasadzie można oddać Bogu, co się Jemu należy?

*Bóg jako Ten, który posiada
wszystko, rozdziela każdemu
według potrzeby, w obfitości*

Skoro pomiędzy
Stwórcą a
stworzeniem
równości nie ma, to
Stwórca rozdaje
dobra, które

stworzenie przyjmuje albo odrzuca. Czy może stworzenie oddać Stwórcy, co się Jemu należy? Tomasz łączy cnotę sprawiedliwości z cnotą religijności. Oddać Bogu, co się Jemu należy, zawsze bez równości, z pozycji stworzenia, to czcić Boga, chwalić i wielbić. Bóg jako Ten, który posiada wszystko, rozdziela każdemu według potrzeby, w obfitości.

Kiedy w Torze Bóg łączy się przymierzem ze swoim ludem, oczekuje, że lud odda, co się Jemu należy – będzie posłuszny swemu Stwórcy. Ilekroć to robi, Bóg mu błogosławi, ilekroć odchodzi od Prawa, wykazuje się nieposłuszeństwem. Bóg jest zawsze wierny przymierzu, karci jednak i grzeszników, i wrogów ludu wybranego. Jest wierny i sprawiedliwy wobec tych, którzy żyją zgodnie z nakazami Przymierza, tych jednak, którzy odstępują od nakazów czeka gniew Boży. Przed tak potężną sprawiedliwością Boga drży nawet apostołka miłosierdzia Bożego – św. Faustyna Kowalska – „konałam pod brzemieniem sprawiedliwości Bożej, czułam, że jestem przedmiotem gniewu Bożego” (Dz. 927). Sprawiedliwość Boża przygniata, można truchleć z przerażenia przed jej wielkością (por. Dz. 1035). Słusznie wymierza kary, bowiem domaga się tego, co należne.

Sięgnąć w głąb nędzy człowieka

„Drugie poznanie udzielił mi Pan – to jest Jego sprawiedliwość. Sprawiedliwość Jego jest tak wielka i przenikliwa, że sięga w głąb istoty rzeczy i wszystko wobec Niego staje w obnażonej prawdzie i nic się ostać by nie mogło” (Dz.180). Bóg przyjdzie nie tylko jako miłosierny Pan, ale i Sędzia sprawiedliwy. Jego sprawiedliwość przeniknie serce, istotę człowieka. Pozwoli poznać wielkość Boga i nędzę człowieka. Faustyna przeżywa męki wewnętrzne, „przenika mnie obecność Boża, przechodzę pod władzę sprawiedliwego Boga, przenika mnie ta sprawiedliwość do szpiku kości, zewnątrz trzęsę się i przytomność. Poznaję wielkość Boga i nędzę swoją” (Dz. 672). Sens miłosierdzia jest bowiem tylko taki, że człowiek uznaje swoją niesprawiedliwość, nędzę, niezmierną przepaść między sobą a Bogiem. Miłosierdzie jest odpowiedzią na zło. Nie ma miłosierdzia dla tych, którzy uważają, że nie go potrzebują, że są bez grzechu.

*Ciężar grzechu jest tragiczny,
bo choć miłosierdzie
poprzedza sprawiedliwość, to
jej nie znosi*

Poznanie własnej istoty, własnej nędzy, każe zadać pytanie: Panie, któż się ostoi? Choć Faustyna przyznaje, że odkąd umiłowała Boga całą

swoją istotą, z jej serca ustąpiła bojaźń i nie lęka się już wielkiej sprawiedliwości Boga, to jednak prosi, błaga Jezusa, żeby uciszył się Jego gniew. „Rany Twoje niech będą zasłonięte przed sprawiedliwością Ojca Twojego”. (Dz. 611). Jezus sięga istoty rzeczy, sięga jako Bóg do dna ludzkiej nędzy. Dlatego w Jego ranach (!) jest nasze uzdrowienie. Jako jedyny nie boi się sięgnąć potęgi zła, dlatego jest nieskończenie miłosierny.

Ciężar grzechu jest tragiczny, bo choć miłosierdzie poprzedza sprawiedliwość, to jej nie znosi. Miłosierdzie bez sprawiedliwości psuje ludzi. Można pomyśleć: „skoro Bóg jest tak nieskończenie miłosierny, mogę wszystko”. Z drugiej jednak strony sprawiedliwość bez miłosierdzia ich łamie, kiedy poznali własną nędzę, pozostaje już tylko ufne zawierzenie Panu albo rozpacz. „Nim przyjdę jako Sędzia sprawiedliwy, otwieram wpierw na oścież drzwi miłosierdzia mojego. Kto nie chce przejść przez drzwi miłosierdzia, ten musi przejść przez drzwi sprawiedliwości mojej”. (Dz. 1146) Dzień sprawiedliwości Bożej, sądu Bożego będzie straszny – jest postanowiony. Bóg przyjdzie jako Sędzia sprawiedliwy, żeby przeniknąć istotę rzeczy, żeby człowieka przeniknąć, uwolnić go od brzemienia winy, podnieść go z nędzy.

Wypłynąć z miłości

Faustyna często powtarza, że miłosierdzie jest największym przymiotem Boga. Czy jednak niweluje sprawiedliwość? Żadną miarą!

„O Boże niepojęty.
Jak wielkim jest
miłosierdzie Twoje,
przechodzi wszelkie
pojęcie ludzkie i
anielskie razem. (...)
Bóg jest miłością, a
miłosierdzie jest

Jego czynem, w miłości się poczyna, w miłosierdziu się przejawia. Na co spojrzę, wszystko mi mówi o Jego miłosierdziu, nawet sama sprawiedliwość Boża mówi mi o Jego niezgłębionym miłosierdziu, bo sprawiedliwość wypływa z miłości”. (Dz. 651). Bóg jest miłosierny, ponieważ jest sprawiedliwy. Relacja między nim a człowiekiem jest relacją wielkiej wagi, ma moc, pomniejszenie Bożej sprawiedliwości jest

pomniejszeniem tej relacji. Bóg traktuje człowieka poważnie, śmiertelnie poważnie. Nienaruszalna wolność człowieka, dramat grzechu, Krzyż Chrystusa ukazują powagę sytuacji. Jeśli człowiek jest niesprawiedliwy, to Bóg jest wierny i sprawiedliwy. Faustyna często powtarza, że miłosierdzie jest największym przymiotem Boga. Czy jednak niweluje sprawiedliwość? Żadną miarą! Bóg robi wszystko zgodnie ze swoją miłością, Jego sprawiedliwość nie może być niemiłosna. Bo Bóg nie może przestać kochać!

Oddać Bogu sprawiedliwość to Go uwielbić w Duchu i prawdzie, ostatecznie przyjść do Niego, otworzyć się na Jego miłość. W zaufaniu oddać Mu życie, Faustyna doda „nie lękam się ciosów sprawiedliwości Bożej, bo jestem złączona z Jezusem” (Dz. 309). Można skępować Jezusowi ręce miłością (por. Dz. 1193). Bóg jest wierny pragnieniu zbawienia człowieka. „Nie chcę karać zbolącej ludzkości, ale pragnę ją uleczyć, przytulając ją do swego miłosiernego serca. Kar używam, kiedy mnie sami zmuszają do tego; ręka moja niechętnie bierze za miecz sprawiedliwości, przed dniem sprawiedliwości posyłam dzień miłosierdzia”. (Dz. 1588). I dalej Jezus zwraca się do Faustyny: „Napisz: Jestem święty po trzykroć i brzydzę się najmniejszym grzechem. Nie mogę kochać duszy, którą plami grzech, ale kiedy żałuje, to nie ma granicy dla mojej hojności, jaką mam ku niej. Miłosierdzie moje ogarnia ją i usprawiedliwia (...) Powiedz grzesznikom, że żaden nie ujdzie ręki mojej. Jeżeli uciekają przed miłosiernym sercem moim, wpadną w sprawiedliwe ręce moje”. (Dz. 1728)

dr Małgorzata Konarska